Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 220. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK 13 SIERPNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Tragiczny epizod w sprawie żyrardowskiej.

Samobójstwo śp. Aleksandra Lednickiego.

Tragiczny zgon śp. Aleksandra Lednickiego zrobił wielkie wrażenie. Nie dlatego, że śmiercią samobójczą zginął wybitny i głośny kiedyś polityk, ale ze względu na okoliczności, które go skłoniły **do ucieczki przed życiem**. Trzeba zwrócić uwagę, że śp. A. Lednicki liczył już 68 lat, a więc był w tym wieku, w którym rzadko kto ucieka się do samobójstwa. A i warunki materjalne, w jakich się znajdował, wykluczały wszelkie troski tego rodzaju nawet w okresie największego kryzysu...

Ś. p. Aleksander Lednicki odebrał sobie życie w związku **z ostatnią fazą sprawy żyrardowskiej.** Nazwisko jego było wymieniane bardzo często, gdy stał się znany układ, zawarty przez komitet mniejszości akcjonarjuszów (Polaków) a posiadaczem większości akcji, M. Boussac'iem. Śp. Aleksander Lednicki miał pośredniczyć w zawarciu tego układu i **cała furja ataku niektórych kół sanacyjnych** zwróciła się przeciwko niemu. Przypominamy jeszcze raz artykuł b. ministra skarbu, p. I. Matuszewskiego, zamieszczony przed paru dniami w „Gazecie Polskiej". Kampanję tę prowadzi także „Kurjer Poranny" oraz warszawska czerwona prasa brukowa. W Warszawie panuje powszechne przekonanie, że **bezpośrednią przyczyną samobójstwa śp. A. Lednickiego** był gwałtowny atak na niego na łamach „Expressu Porannego" w artykule „Patrjoci z Petersburga i z Wiednia". Artykuł ten kończył się słowami „Sic transit gloria Aleksandri".

Kto zna stosunki warszawskie i charakter czerwonej prasy brukowej, ten nie może mieć najmniejszych wątpliwości, że artykuł **ten był inspirowany** przez te czynniki, które rozpętały burzę obok sprawy Żyrardowa. To, co nie mogło się pojawić z różnych powodów w poważniejszej prasie sanacyjnej, **znalazło swój jaskrawy wyraz** na łamach t. zw. „czerwoniaka".

Śp. Aleksander Lednicki jest tragiczną ofiarą tej burzy, która z pewnością przybierze teraz jeszcze większe rozmiary. Przy tej sposobności ujawnia się niewątpliwie nowe szczegóły tej sprawy, bo, jak dotąd, nie wszystko w niej **jest jasne i zrozumiałe.**

Bardzo ciekawym przyczynkiem do niej jest list senatora A. Dobieckiego, który, pomimo należenia do BB., ściągnął na siebie za udział w układzie również gromy ze strony niektórych dzienników sanacyjnych i zwrócił się do płk. Sławka o zwołanie sądu celem rozpatrzenia jego roli w tej sprawie. Sen. Dobiecki stwierdza w swym liście, że układy polskich akcjonarjuszów Żyrardowa z większością francuską **toczyły się przez 6 miesięcy**, o czem wiedzieli wszyscy, oraz, że umowa była zawarta **na podstawie jednomyślnych uchwał.** Skądinąd znowu wiadomo, że o przebiegu rokowań były szczegółowo informowane **zainteresowane czynniki rządowe** i nie było z ich strony żadnego sprzeciwu.

Prawdopodobnie w toku dalszej dyskusji ujawni się też ciekawy szczegół, jaką rolę odegrał przy zawieraniu układu **przewodniczący komitetu mniejszości akcjonarjuszów, p. Feliks Młynarski**, który dotąd nie zabrał głosu, aczkolwiek, według powszechnego mniemania, miałby bardzo dużo do powiedzenia. Można się spodziewać, że tragiczny zgon śp. Aleksandra Lednickiego, no i inne perypetje tej sprawy skłonią p. Młynarskiego do porzucenia dotychczasowej rezerwy.

Pozatem musi znaleźć wszechstronne wyświetlenie **zasadnicza strona tej sprawy:** czy akcjonarjusze polscy mieli prawo, zarówno pisane, jak i moralne, do rokowań z akcjonarjuszami francuskimi i zawierania układu, który dotyczył **bezpośrednich ich interesów** i nie zagrażał **interesom państwa?** Bo jednak całą sprawę żyrardowską trzeba ściągnąć do właściwej miary. Nawet gdyby się okazało, a w tym względzie decydujący głos będzie miał sąd, że wszystkie zarzuty, czynione M. Boussac'owi, są prawdziwe, to jednak i w tym wypadku trzeba będzie umiejętnie przeciągnąć linję demarkacyjną, odgraniczającą **istotne interesy państwa** od inteersów grup i grupek, skupiających się około sprawy Żyrardowa.

Ta strona zasadnicza posiada bardzo duże znaczenie i winna się znaleźć na właściwem miejscu podczas dalszej dyskusji. Jak dotąd, sprawę tę traktowano **dosyć jednostronnie** i na tem tle powstają różne nieporozumienia.

Trzeba wyjaśnić całokształt sprawy żyrardowskiej, bo nie ulega wątpliwości, że jest w tem wszystkiem coś nie w porządku.

A. D.

* * *

Ś. p. Aleksander Lednicki urodził się w 1866, liczył więc w chwili tragicznego zgonu lat 68.

Karjera Lednickiego rozwinęła się na terenie Rosji. Ukończywszy studja prawnicze otworzył w Moskwie kancelarję adwokacką i wyrobiwszy sobie klientelę w sferach gospodar.-finansowych, stał się jednym z najbardziej wziętych adwokatów. Równocześnie zaczął Lednicki brać czynny udział w życiu politycznem. Po roku 1905 należał do założycieli i przywódców rosyjskiej partji konstytucyjno-demokratycznej (t. zw. kadetów) i z jej ramienia wszedł jako poseł do Dumy. W tym czasie czynił próby nawiązania stosunków pomiędzy liberalno-postępowym odłamem inteligencji polskiej a kadetami.

Od wybuchu wojny Lednicki stanął po stronie tej części społeczeństwa polskiego, która wypowiedziała się po stronie mocarstw centralnych. — Zaczął wydawać dziennik „Echo Polskie", a jako prezes Komitetu Polskiego w Moskwie oddał się w r. 1918 na usługi warszawskiej Rady Regencyjnej.

Rola, jaką odgrywał podczas organizacji wojska polskiego w Rosji, była w swoim czasie ostro krytykowana i stała się powodem głośnego procesu z redaktorem Zygmuntem Wasilewskim.

Po powrocie do kraju, stał zawsze blisko tego obozu, który dziś rządzi Polską. Był używany do różnych funkcji polityczno-gospodarczych. Pośredniczył w różnych tranzakcjach finansowych, przeprowadzanych przez państwo z kapitałem zagranicznym. — Dużą rolę odegrał przy zaciąganiu pożyczki zapałczanej, był prezesem Banku Amerykańskiego, zasiadał w zarządzie P. A. S. T.-y i w radach nadzorczych różnych przedsiębiorstw z kapitałem międzynarodowym.

Ambasador Laroche ustępuje.

Warszawa, 12. 8. W sferach politycznych stolicy wywołała sensację wiadomość, że we wrześniu **przybywa z oficjalną wizytą do Polski, premjer węgierski Goembesz.** Utrzymują również, że w najbliższym czasie **należy oczekiwać zapowiadanego już wielokrotnie ustąpienia ambasadora Francji p. Laroche**, które to ustąpienie jest już podobno **definitywnie postanowione, a ma pozostawać** w związku z **obecną fazą rozwoju stosunków polsko-francuskich.**

——:oOo:——

Konferencja w Ostji.

Rzym. 12 sierpnia. Mussolini i wicekanclerz austrjacki ks. Starhemberg **odbyli w sobotę po południu w Ostji przeszło godzinną rozmowę.** Według pogłosek obiegających koła polityczne książę Starhemberg **zawiadomił Mussoliniego, iż we wrześniu przybędzie** do Rzymu kanclerz **dr. Schuschnigg** celem omówienia spraw związanych z polityką zagraniczną. Dalej omawiane były **stosunki bezpieczeństwa wewnętrznego Austrji.** W zwązku z tem, poruszono kwestję utworzenia **milicji austrjackiej** na wzór milicji faszystowskiej.

Suvich ambasadorem w Wiedniu?

Rzym 12 sierpnia. Według niepotwierdzonych dotąd pogłosek reprezentantem dyplomatycznym Włoch we Wiedniu zostanie mianowany **obecny sekretarz stanu w M. S. Z. — Suvich.** Równocześnie poselstwo włoskie w Wiedniu **ma zostać podniesione do rangi ambasady.**

Blisko trzecia z [illegible] armji włoskiej na manewrach.

Rzym, 12 sierpnia, W niedzielę 19 bm. rozpoczynają się we Włoszech północnych **wielkie manewry wojskowe**, w których **weźmie udział 30 proc. włoskich sił zbrojnych.**

Dwie wielkie katastrofy kolejowe.

Zderzenie pociągów na stacji Halle w Niemczech.

2 zabitych 160 rannych.

Berlin, 12. 8. Na stacji kolejowej Halle **zderzył się dziś rano pociąg motorowy z pociągiem nadzwyczajnym**, wskutek czego parowóz, wagon motorowy i szereg wagonów **uległo zniszczeniu.**

Według oficjalnego komunikatu **dwie osoby zostały zabite a 160 podróżnych odniosło rany, w tem 17 ciężkie.** Katastrofa spowodowana została nieuwagą dyżurnego ruchu.

We Fracji wykoleił się pociąg pospieszny.

6 zabitych — 35 rannych.

Paryż, 12. 8. Przy wjeździe na stację kolejową Avignon **wykoleił się dziś nad ranem pociąg pospieszny Genewa Ventimilia.**

Wszystkie wagony wyskoczyły z szyn, a niektóre wywróciły się i uległy zniszczeniu. Podczas katastrofy 6 osób zostało zabitych a 35 osób odniosło rany, przeważnie ciężkie: Przyczyna wypadku nie jest znana. Prawdopodobnie nastąpił on skutkiem złamania osi wozu bagażowego.

Avignon (PAT). Pociąg pospieszny Genewa—Ventimilja wchodząc na stację, **wykoleił** się na zwrotnicy.

Katastrofa wydarzyła się o godzinie **3.50 nad ranem.** Z powodu ciemności nie można było chwilowo ustalić jej rozmiarów. Ponieważ część wykolejonych wagonów **upadła na stojący na sąsiednim torze pociąg towarowy, myślano początkowo, że nastąpiło zderzenie pociągów.**

Wedle zeznań maszynisty pociągu genewskiego, jechał on w chwili wypadku z przepisową szybkością 20 klm. na godzinę, jednakże ze śledztwa przeprowadzonego przez władze zdaje się wynikać, że **pociąg wykoleił się przy szybkości ponad 40 klm. na godzinę.** Bliższe zbadanie aparatury i kontroli szybkości na parowozie ustalić może stopień odpowiedzialności maszynisty.

KanclerzAustrji objął urzędowanie.



Dr. Schuschnigg, nowy kanclerz Austrji w czasie wygłaszania przemówienia radjowego.

Syndykat akcjonarjuszy Żyrardowa.

Warszawa. (PAT). Wobec nowych okoliczności, w jakich znalazła się ostatnio sprawa Żyrardowa, zwrócono się ze strony grona akcjonarjuszy Sp. Akc. Tow. Zakładów Żyrardowskich do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie z prośbą o podjęcie się zorganizowania syndykatu akcjonarjuszy.

Ze względu na doniosłość sprawy i jej społeczny charakter prezydjum Izby postanowiło inicjatywę tę zrealizować.

——:oOo:——

Zwycięstwo Kusocińskiego w Amsterdamie.

Amsterdam. (PAT). Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie, **Kusociński startował w biegu na 5 tys. metrów, zajmując pierwsze miejsce w czasie 14:50,2 sek.** Czas ten jest gorszy od rekordu polskiego Kusocińskiego o 8.4 sek. Rekord światowy Fina Lehtinena **wynosi** 14:17 sek.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Wczorajsze wyniki meczów ligowych o mistrzostwo Polski w piłce nożnej przyniosły następujący rezultat:

Ruch wygrał z Legją warszawską w stosunku 1:0.

Pogoń — Strzelec 3:1, Warszawianka — Warta 2:0. Podgórze zremisowało z Ł. K. S-em 1:1.

Zawody towarzyskie między Reprezentacją Francji (Emigracji Polskiej) a Cracovią przyniosły zwycięstwo Cracovii w stosunku 3:2.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 13: Hipolita i Kasjana mm.
Wschód słońca 4.14, zachód 19.07.
Długość dnia 14 godzin i 18 min.
Wtorek 14: Wigilja. Euzebjusza bisk. i Marcela.
Wschód słońca 4.16, zachód 19.05.
Długość dnia 14 godzin i 14 min.

———000———

WŁAMANIE. Goldfluss Rafael, zam. przy ulicy Wrzesińskiej 11 doniósł organom policyjnym, że w nocy z soboty na niedzielę nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwarte okno, na parterze i skradł lichtarz srebrny, obrus, żegar antyczny i patefon szafkowy, łącznej wartości 530 zł. Dochodzenia w toku.

———00⁰00———

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Nibelungi“ (Paweł Richter).
WANDA: Tajfun (Liana Haid).
APOLLO: Noc dla ciebie.
SZTUKA: „Świat należy do Ciebie“.
UCIECHA: „Csibi“ i „Zaledwie wczoraj“.
SŁONKO: I. Rewja „Tego jeszcze nie było“. II: Kino „Bezdomni“.
KINO PROMIEŃ: Podwójny program: „Dziś żyjemy“ i „Węgierska miłość“.
ADRIA: „Zabawka“ (Pogorzelska i Bodo). Rewja.
ATLANTIC: Mumia (Borys Carlov) i miłość w Karpatach.
BAGATELA: „Patrol“ i rewja: **„Gdy barometr idzie w górę“.**
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 13—16 sierpnia 1934, „Ciebie tylko kochałem..“

———00⁰00———

Wycieczka z Bytomia zwiedziła Kraków

W ciągu niedzieli bawiła w Krakowie wycieczka górnicza z niemieckiego Śląska, z Bytomia. Znaczną ilość jej uczestników **stanowili Polacy i to zarówno starsi, jak i młodzież.** — Część tej grupy poprzednio bawiła już w Częstochowie. Wycieczka zwiedzała w ciągu dnia **kościoły i zabytki Krakowa,** urządziła wspólną **fotografję** u stóp pomnika Mickiewicza a na **nabożeństwo** udała się rano **do kościoła Marjackiego.** Specjalną uwagę zwracały barwne charakterystyczne stroje orkiestry górniczej, złożonej z 30 osób. Wieczorem odbył się urządzony przez nią **koncert w Starym Teatrze,** przyczem dochód przeznaczony był w całości na powodzian polskich. Niestety niedopisująca pogoda oraz zaimprowizowany charakter występu tej orkiestry stały się powodem, że mimo stosunkowo wysokiego poziomu samej imprezy **frekwencja publiczności była niewielka, a sala Starego Teatru świeciła pustkami.**

Wycieczka Międzynarodowego Kongresu Geografów w Krakowie.

Dziś w poniedziałek, przybywa do Krakowa **wycieczka Międzynarodowego Kongresu Geografów,** złożona z około 40 uczestników, wśród których znajdują się wybitni przedstawiciele świata naukowego z 15-tu **państw europejskich i pozaeuropejskich** oraz czterech oficjalnych reprezentantów rządów **Egiptu, Japonji, Marokka i Sowietów.** Wycieczka zwiedzi we wtorek 14 bm. **zabytki Krakowa oraz kopalnie soli w Wieliczce,** następnego dnia **Instytut Geograficzny, Katedrę i Zamek królewski na Wawelu,** poczem popołudniu wyjedzie autobusami na Kopiec Kościuszki i do Lasu Wolskiego. Następnie uczestnicy odjadą autobusami **do Zakopanego doliną Dunajca, zwiedzając po drodze stare warowne grody,** piękny przełom Pieniński oraz najważniejsze uzdrowiska. — Ostatnie trzy dni wycieczki poświęcone są **Tatrom i Zakopanemu.** Z wycieczki tej uczestnicy udadzą się na obrady Kongresu **do Warszawy.** Komitet Wykonawczy, na czele którego stanął prof. dr. Jerzy Smoleński, uzyskał daleko idące poparcie ze strony władz.

——oo——

Minister rolnictwa na konferencji w Krakowie.

Dziś przyjeżdża minister komunikacji Butkiewicz.

W niedzielę o godzinie 8.15 rano przyleciał do Krakowa samolotem, **minister rolnictwa Poniatowski** wraz z dyrektorem departamentu **Rudnickim.** Na lotnisku w Czyżynach, powitał przybyłych wojewoda **Kwaśniewski,** poczem minister odjechał do hotelu Francuskiego. O godzinie 9.30 rozpoczęła się **w gabinecie wojewody krakowskiego konferencja poświęcona sytuacji rolnictwa małopolskiego w obecnym popowodziowym okresie.** Przewodniczył obradom min. **Poniatowski,** w poszczególnych zaś kwestjach zabierali głos: prezes Izby rolniczej p. **Kleszczyński,** dyr. P. Z. U. **Nowakowski,** naczelnik wydziału drogowego p. **Bielański,** nacz. wydziału rolnictwa **Krzyżanowski,** naczelnik wydziału bezpieczeństwa **mgr. Malaszyński,** dyr. Izby rolniczej **Boczek** i zast. naczelnika wydziału samorządowego a zarazem kierownik akcji dożywiania ludności p. **Milanicz**

6. TYS. LUDZI NAPRAWIA WAŁY.

Min. Poniatowski informował się o terytorjalnym zasięgu powodzi a następnie zapoznał się z **całością prac nad odbudową wałów nadbrzeżnych. Przy naprawie tych wałów pracuje obecnie 6 tys.** ludzi a roboty posunęły się w tym stopniu, iż **45—50 proc. uszkodzeń jest naprawionych** — oczywiście w tych punktach, gdzie przerwy nie były zbyt duże. Omawiano dalej sprawy **budowlane** i organizację **rozdziału żywności** między powodzian. Rozdziałem zajmują się komitety powiatowe za pośrednictwem komitetów okręgowych, przyczem teren działalności tych ostatnich pokrywa się mniejwięcej z obszarem gmin zbiorowych. Stąd idzie żywność do komitetów lokalnych.

ROLNICTWO DOMAGA SIĘ MORATORJUM I ODPISANIA PODATKÓW.

Izba rolnicza krakowska przedstawiła ministrowi **szereg postulatów jako wyraz życzeń ludności z terenów powodziowych. Postulaty te uchwalone na onegdajszem posiedzeniu wydziału Izby rolniczej w Krakowie,** domagają się m. in. utrzymania **bezpłatnego przewozu przez kolej przesyłek,** adresowanych do komitetów powodziowych, uruchomienia **niskoprocentowych kredytów** na odbudowę, **kredytów na nawozy sztuczne,** zwrotnych po przyszłorocznych zbiorach, dalej — **całkowitego moratorjum dla wszelkich zobowiązań publicznych i prywatnych, odpisania podatków,** dostarczenia ziarna na zasiew, dostarczenia do robót polnych **wojskowych koni taborowych** i dostarczenia większej ilości soli bydlęcej. Wśród 18 punktów memorjału są dalej żądania pod adresem ministerstwa oświaty, **by zwolniło od opłat szkolnych młodzież, której rodzice zostali dotknięci skutkami powodzi,** oraz by młodzież ta **była w pierwszym rzędzie uwzględnianą przy rozdziale w tym roku stypendjów szkolnych.** Z powodu niehigjenicznych warunków, jakie zaistniały na obszarach powodziowych, Izba rolnicza wyraża postulat, by ile możności młodzież z tych **terenów przenieść na pewien czas do okolic zdrowszych.**

WYJAZD NA TEREN POWODZIOWY.

Po konferencji, która miała charakter przeważnie **informacyjny,** p. minister wyjechał wraz z p. Rudnickim i nacz. Krzyżanowskim na **teren powiatów bocheńskiego, brzeskiego i tarnowskiego.**

Jak się dowiadujemy, dziś t. j. w poniedziałek, **przyjeżdża do Krakowa minister komunikacji p. Butkiewicz, w celu omówienia z miejscowymi czynnikami sprawy odbudowy dróg i mostów.** Spodziewany jest też w najbliższym czasie przyjazd **innych członków rządu w sprawach, związanych z sytuacją powodziową Małopolski.**

1200 listów wyleciało w powietrze.



Oto scena z nieudanej próby wysłania rakiety pocztowej z szkockiej wyspy Scarp na wyspę Harris. Bezpośrednio po wystrzeleniu rakieta eksplodowała, rozrywając na strzępy 1.200 listów.

Uliczni „jubilerzy“.

Buchalik Franciszek, st. asesor kolei z Katowic doniósł organom policyjnym, że w sobotę 11 bm., w czasie, gdy przechodził przez Rynek Główny w Krakowie — przystąpili do niego dwaj osobnicy, z których jeden przedstawił się mu za Rosjanina zaś drugi za żyda i sprzedali mu pierścionek z metalu jako złoty za 80 zł. Pierścionek ten faktycznie przedstawia wartość 50 gr. — W podobny sposób dał się oszukać Gadowski Ignacy rolnik, który zawiadomił policję, że w tym samym dniu popoł. na pl. Matejki w Krakowie przystąpił do niego jakiś osobnik mówiący po czesku, i sprzedał mu za 50 zł. pierścionek, którego rzeczywista wartość wynosi najwyżej 50 gr. Policja wszczęła poszukiwania za oszustami.

Jak doszło do zajść w Escarpelle

STRAJK W PODZIEMIACH KOPALNI W ŚWIETLE RELACYJ POLSKICH GÓRNIKÓW.

Jak już donosiliśmy 77 górników polskich zostało wydalonych z Francji za udział w demonstracyjnym strajku na szybie 10-ym Escarpelle w Leforest we Francji. Wychodzący w Lens w północnej Francji „Narodowiec“, podaje szczegółowy przebieg tego smutnego zajścia które wynikło na tle wydalenia dwu obcokrajowców: niejakiego **Nowaka i Walivica,** z których jeden, jak zapewniają w kołach polskich jest Węgrem a drugi Czechosłowakiem.

Według opowiadań naocznych świadków, w ubiegły poniedziałek rano, gdy poranna dniówka zjechała do pracy, **około 20 osób nie pozwoliło górnikom, którzy zjechali, wejść do przednich chodników.** Drzwi wentylacyjne obok szybu na piętrze 226 metrów były **zabite gwoździami i przywalone wózkami.** Pozostało w ten sposób w podziemiach 180 **górników, wśród nich około 20 Francuzów.** Ci, którzy mogli **zbiegli i wyjechali innym szybem.** Takich jednak było niewielu.

Próbowano podjąć rokowania.

Nadsztygar zjechał do kopalni, lecz **został również uwięziony.** Kierownicy akcji domagali się **cofnięcia nakazu wydalenia Nowaka i Walovica.** Tak przeszedł cały poniedziałek. We wtorek próbowano znów pertraktacyj z pozostałymi w kopalni, lecz **bez skutku.**

WIECE.

W godzinach popołudniowych odbyły się 2 wiece: francuski i polski. Obydwa skierowane były **przeciwko strajkowi.** Na francuskim wiecu przemawiał p. Legay, członek zarządu federacji górników przy C. G. T., który **energicznie wystąpił w obronie Polaków,** wezwał do spokoju i postanowił udać się **osobiście do kopalni, by położyć kres strajkowi.**

Na wiecu polskim, który zgromadził 500 osób również protestowano bardzo energicznie przeciw akcji strajkowej. Uchwalono rezolucję, w której stwierdzono, że **robotnicy zrzeszeni w Komitecie Towarzystw Miejscowych, Z. R. P. i C. G. T. ze wszczętą w kopalni akcją nic nie mają wspólnego.**

WYJAZD GÓRNIKÓW Z PODZIEMI.

Około godziny 7 wieczorem wjechał do kopalni p. Legay i po krótkiej rozmowie ze strejkującymi **nakłonił ich do wyjazdu na powierzchnię. O godzinie 7.10 po 40 godzinnym pobycie w kopalni wyjechali pierwsi górnicy. Dzięki interwencji p. Legay i Hordysa nie nastąpiło projektowane aresztowanie.** Małemi grupkami górnicy rozeszli się do domów i około **godziny 9-tej wycofano żandarmerję.**

PRZYGNĘBIENIE WŚRÓD KOLONJI POLSKIEJ.

Wśród Polaków, którzy stanowią olbrzymią większość załogi, **panuje wielkie przygnębienie.**

Jest niestety faktem, że **opinja i prasa francuska uważają, iż winę za zajście ponoszą wyłącznie Polacy.**

W związku z zajściami w Leforest **federacja robotników francuskich wystosowała list protestacyjny do ministra pracy,** w którym pisze m. in.:

„Dekrety o ochronie robotnika francuskiego **nie wystarczają.** Domagamy się **surowych sankcyj, które uważamy za konieczne“.** Omawiając zajście w Leforest „Grand Echo“ z Lille pisze:

„Wrażenie wywołane strajkiem wśród ludności francuskiej jest **olbrzymie.** Obok niepokoju, jaki wywołało zajście, panowało również oburzenie. Nowy ten sposób **strajkowania nie znalazł wśród tutejszych górników poparcia“.**

Zbliżony do ruchu socjalistycznego „Reveil du Nord“ pisze:

„Robotnicy francuscy nie połączyli się z obcokrajowcami i nie wykazują chęci do strajku w chwili obecnej“.

Pisma twierdzą, że strajk urządzili sami **Polacy a Francuzi byli ich zakładnikami“.**

Ponadto prasa podaje jako powód wydalenia Nowaka i Walovica ich zbyt aktywną działalność podczas strajku w ub. miesiącu, kiedyto **podczas strajku zamknięto się w łaźni.**

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Na ziemiach Rzplitej.

Wędrówka matki z trupem dziecka.

Na cmentarzu wsi Krokocice, powiatu radomszczańskiego patrol policyjny zauważył w nocy tajemniczych osobników. Podejrzewając kradzież, policjanci udali się w tym kierunku i zastali mężczyznę i kobietę, którzy przygotowywali dół z zamiarem pogrzebania dziecka, którego zwłoki spoczywały obok. Podejrzanych zatrzymano. Dochodzenie wyjaśniło, że są to małżonkowie Edward i Weronika Krupkowie, pochodzący z Sieradza, bezdomni włóczędzy i żebracy.

Krupkowie zdążali do Częstochowy na doroczny wielki odpust. W drodze dziecko, liczące zaledwie 4 miesiące życia zmarło wskutek zatrucia nieodpowiednim pokarmem. Zmarłe maleństwo niosła matka w chustce zawiązanej na plecach nie wiedząc nawet o śmierci, a gdy już stwierdziła zgon dziecka spotkała się z odmową pogrzebu, przyczem domagano się przedstawienia dokumentów śmierci i t. p.

Krupkowie wobec tych trudności postanowili zakopać dziecko w nocy, lecz zostali przychwyceni. Po ustaleniu tych faktów — Krupków zatrzymano pod zarzutem włóczęgostwa i profanacji cmentarza.

Zwłoki dziecka pochowano.

Zajścia z żydami w Łodzi.

Prasa żydowska donosi, że w ostatnich dniach dochodzi w Łodzi do burzliwych zajść z żydami. W wielu sklepach żydowskich wybito szyby. Onegdaj sześć osób zostało dotkliwie pobitych. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u jednego szereg ran brzucha oraz uszkodzenie jelit. W agonji przewieziono go do szpitala.

Do zajść doszło również onegdaj na ul. Brzezińskiej w Łodzi.

———oo———

CUDEM OCALELI W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. Niedaleko Rokietnicy w Poznańskiem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, która cudem tylko nie zakończyła się tragicznie dla wszystkich pasażerów. Drogą z Chludowa do Wargowa pędził ze znaczną szybkością samochód osobowy, w którym znajdowały się trzy osoby, m. i. lekarz pow. z Obornik, p. dr. Ruciński. W pewnej chwili nastąpiła silna detonacja, samochód skręcił momentalnie z drogi — i mimo wysiłków szofera — wpadł do rowu, ulegając całkowitemu rozbiciu. Pasażerowie wyszli z katastrofy cudem bez większych obrażeń. Jak wykazały dochodzenia, przyczyną katastrofy było pęknięcie dwóch opon.

———=0=0———

W trzech wierszach.

— Min. Komunikacji podjęło studja nad zmianą stawek taryfy towarowej. Idzie o obniżenie stawek na szereg towarów żywnościowych, artykułów przemysłowych itd.

*

— Stare 5-złotówki dużego formatu pozostaną w obiegu do dnia 30 września br., po tym terminie wymieniane one będą w centrali oddziału Banku Polskiego przez okres 2 lat.

*

— Losy Światowej wystawy w Warszawie, projektowanej na r. 1943, zostały przesądzone. Czynniki miarodajne stanowczo wypowiedziały się przeciw organizacji tej wystawy.

*

— We Włodzimierzu rozpoczął się strajk robotników piekarskich, którzy żądają zawarcia umowy zbiorowej, na co znowu właściciele piekarń nie chcą się zgodzić.

*

— Pobyt dzieci polskich z Niemiec na kolonjach letnich dobiega już końca. W ostatnich dniach przejechało przez Warszawę 80 transportów dzieci, powracających do Niemiec z kolonij.

*

— W dniach 13 i 14 sierpnia br. na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrane zostaną VII. narodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski głuchoniemych.

*

— W Kielcach zakończył się kurs szybowcowy, który ukończyło 13 cudzoziemców, w tem Finlandczycy, Rumuni, Węgrzy i Jugosłowianie. Wyjechali oni obecnie do Bezmiechowej na dalszą naukę pilotażu szybowcowego.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 14 sierpnia. 1934 r.

Kraków, ((304.3) G.: 6.30 Audycja poranna z Warszawy; 7.25 Program na dzień bieżący: wiadomości lokalne: 11.57 Sygnał czasu, hejnał 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.20 Płyty; 13.55 Transmisja z Warszawy; 17.15 Płyty; 17.55 Weekend; 18.00 Transmisje z Poznania i Lwowa; 18.45 „Stary Kraków“; 19.00 Rozmaitości i komunikaty; 19.10 Program na dzień następny: 19.15 Recital wiolonczelowy; 19.40 Płyty; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; w 2-giej przerwie: pogadanka: „Opłaty telefoniczne“.

Lwów, (377.4). G.: 14.05 Lwowska Giełda Zbożowa, repertuar teatrów i komunikaty; 18.15 Recital fortepianowy: 18.45 „Osobliwości skalne Małopolski Wschodniej“ — „Bubniszcze“; 18.55 Lwowski kącik harcerski.

Warszawa, (1345 m.) G.: 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“: 6.38 Gimnastyka; 7.05 Dziennik poranny; 6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna; 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bież.; 7.30 Rozmaitości: 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron.: 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Codzienny przegląd prasy pol.; 12.10 Muzyka lekka z Ciechocinka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Audycja dla dzieci młodszych; 13.20 Płyty; 13.55 „Z rynku pracy“; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Godzina muzyki lekkiej; 17.00 Skrzynka PKO.; 17.15 Muzyka lekka; 17.55 „Jak spędzić święta“; 18.00 Odczyt z Poznania; 18.15 Recital ze Lwowa; 18.45 Pogadanka strzelecka: 18.55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Recital śpiewaczy z Krakowa; 19.40 Muzyka z płyt 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 „O wizytach“ (kwadrans literacki) 20.12 „Najpiękniejsza z kobiet“, operetka: w przerwie 1-szej: Dziennik wieczorny; w przerwie 2-giej Wiadomości rolnicze; 22.15 „Dzieci nieślubne“, odczyt; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteor.

Katowice, (395.8) G.: 14.05 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze; 18.15 Kronika harcerska; 19.00 Fogawędka Cioci Heli z dziećmi; 19.55 Wiadomości sportowe ze Śląska.

———=0=0———

EDGAR WALLACE. 23

Numer Szósty.

——oo——

— Tak myślałam — rzekła Mrs Beck triumfująco. — Mówiłam dziś rano mężowi...

— Mam nadzieję, że nie opowiada pani o mnie mężowi za wiele, Mrs. Beck? — rzekł Welland spokojnie.

— Oh, nie. Jestem ostrożna. Wspomniałam wczoraj pewnemu młodzieńcowi...

Welland wyjął fajkę i spojrzał na gospodynię, marszcząc brwi.

— Co to za młodzieniec przychodził tu wczoraj?

— Przyszedł zapytać, czy pan jest w domu.

— Czy jestem w domu? — rzekł Welland. — Czy wymienił moje nazwisko?

— Tak jest — rzekła kobieta. I to mnie uderzyło. Jest to pierwszy gość, który zawitał do tego domu i wymienił pańskie nazwisko.

— Cóż mu pani powiedziała?

— Powiedziałam, że może pan być w domu jutro lub za tydzień, ale nie przypominam sobie tego dokładnie. Pan prowadzi nieregularny tryb życia, Mr. Welland. Mówiłam mu, że niema pana w domu nieraz i przez miesiąc...

Welland zacisnął usta. Wiedział, że robić wyrzuty tej kobiecie było rzeczą bezcelową. Wszak mógł to być jakiś urzędnik podatkowy lub jakaś osoba, prosząca o wsparcie, gdyż biedne uliczki roją się od żebraków: a może był to wikary, pragnący go poznać mimo wszelkich dotychczas bezowocnych prób w tym względzie.

— Dobrze, Mrs. Beck — rzekł Welland. — Ale proszę pamiętać, że nie lubię, aby mówiono o moich interesach.

— Nigdy nie mówię o pańskich interesach, Mr. Welland — rzekła kobieta urażona. — Zresztą, nie znam ich — dodała. — Nic mnie nie obchodzi to, co pan robi. Może pan być złodziejem lub policjantem... Tak często pana niema w domu.

Welland nie odpowiedział. Tego dnia popołudniu, kiedy kobieta skończyła swoją robotę, zaparzyła herbatę i poszła do domu, przyszedł mu na myśl ów młody mężczyzna, to też założył łańcuch na drzwi, zdecydowany nie reagować na pukanie ewentualnego gościa.

Nikt nie zjawił się do wieczora. Siedział w swoim gabinecie poza spuszczonemi storami, czytając przy świetle lampy naftowej, kiedy usłyszał, że ktoś puka do drzwi. Odłożył książkę i nadsłuchiwał. Znów ktoś zapukał. W tym małym domu drzwi frontowe znajdowały się o sześć kroków od krzesła, na którem siedział, wyszedł więc na wąski korytarz. Znów odezwało się pukanie. Zdawało się, jak gdyby ktoś uderzał w bramę końcem laski.

— Kto tam — zapytał Welland.

— Niech mnie pan wpuści — rzekł jakiś przytłumiony głos. — Chcę się z panem rozmówić, Wellandzie.

— Kim jesteś?

— Wpuść mnie pan — brzmiała odpowiedź i Jan Welland poznał głos. Twarz jego stała się śmiertelnie blada.

— Przez chwilę zakręciło mu się w głowie. Musiał się oprzeć o ścianę, aby nie upaść. Ale opanował się i chociaż ręce jego drżały, kiedy odczepiał łańcuch, otworzył drzwi szeroko. Noc była ciemna, gdyż księżyc nie świecił, tak, że zaledwie mógł rozeznać kontury wysokiej postaci stojącej na bruku.

— Wejdź pan — rzekł.

Głos jego brzmiał już pewnie.

— Czy mnie poznajesz? — zapytał gość.

— Poznaję — rzekł Jan Welland, a każde słowo wypowiadał z wysiłkiem. — Jesteś Cezarem Valentine.

Ruszył pierwszy do gabinetu, a Cezar za nim. Stanęli naprzeciw siebie, przedzieleni małym okrągłym stolikiem, na którym płonęła lampa naftowa, wysoki mężczyzna patrząc z góry na swego wroga, Welland przyglądający się mu dzikiemi oczyma.

— Czego pragniesz?

Welland pierwszy przemówił.

— Chciałem widzieć się z tobą w ważnej sprawie — rzekł zimno Cezar.

— Gdzie jest moja żona? — zapytał Welland, dysząc ciężko.

Cezar wzruszył szerokiemi ramionami.

— Żona twoja nie żyje — rzekł; — wiesz o tem.

— Gdzie moje dziecko? — zapytał Welland.

Cezar znów wzruszył ramionami.

— Poco poruszać sprawy bolesne dla nas obu — rzekł tonem żałosnym, jakby spotkała go jakaś przykrość. Potem usiadł, bez zaproszenia. — Wellandzie — rzekł — musisz być rozsądny. Przeszłość umarła. Dlaczego podsycasz swoją nienawiść?

— Nienawiść utrzymuje mnie przy życiu — rzekł drugi z goryczą — i trwać to będzie dotąd — wyciągnął drżące dłonie — dopóki nie zabiję cię temi rękami.

Cezar roześmiał się.

— Melodramat — szydził. — Chcesz mnie zabić? Dobrze, oto jestem. Zabij mnie przyjacielu. Może masz nóż lub rewolwer? Boisz się? Masz dziś dobrą sposobność zabicia mnie, — ty, który groziłeś mi przez tak długi czas.

Wyjął z kieszeni jakiś błyszczący przedmiot i położył go na stole przed Wellandem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Co mówią o Krakowie cudzoziemcy?

Kiedy jechaliśmy pociągiem z Zakopanego do Warszawy, zapytywałem kolejno każdego z uczestników pewnej wycieczki zagranicznej, jakie wrażenie wywarł na nich Kraków.

Trzeba zaznaczyć, że wszyscy mieli możność bliższego zetknięcia się z życiem i kulturą Krakowa w którego murach przebywali 2 tygodnie.

Wszyscy wynieśli z Krakowa jaknajlepsze wrażenie. Wszystkim też bardzo się podobał, to też z żalem opuszczali jego mury. Tu w Krakowie spotkali się po raz pierwszy cudzoziemcy z historją Polski, jej dawną kulturą i bogactwem spuścizn naszych praojców.

Amerykanie przyznali mi się sami, że dotąd nie wiedzieli nic, albo bardzo mało, o tak wysokiej kulturze i świetnej historji Polski.

Jak zdołałem wywnioskować z rozmów o Polsce, prawie nie znają historji jej, a ogólne wiadomości o naszej ziemi mają mierne. Dopiero bliższe poznanie naszej przeszłości wraz z jej pamiątkami skłoniło cudzoziemców do wypowiadania słów uznania i pochwały. Krakowem są wszyscy zachwyceni! Aż miło słuchać, jak mówią z entuzjazmem o jego zabytkach, zwyczajach i tradycjach, których dotąd nie znali.

Największe wrażenie ze wszystkich zabytków, zrobił na nich **ołtarz Wita Stwosza w kościele Marjackim.** Mówiły mi Polki z Ameryki, że **płakały na rynku krakowskim, kiedy usłyszały hejnał z wieży marjackiej** i dziwiły się, że mieszkańcy Krakowa obojętnie przechodzą w tym czasie i nie zatrzymują się, by popatrzeć w górę...

Pewien Francuz znowu opowiadał mi, że zna pewną rodzinę polską, która słuchając przez radjo transmisji hejnału, klęczała i w skupieniu wpatrywała się w horyzont, będąc zapewne myślami w Ojczyźnie.

Hejnał marjacki wywarł na wszystkich cudzoziemcach niebywałe wrażenie, a zwłaszcza na Polakach z zagranicy.

Amerykanie są zachwyceni starymi budowlami, i ciągle mówią, że jest ogromny kontrast — jak zresztą pod wieloma względami — z Ameryką. Zaimponowała wszystkim powaga naszego miasta, jak również cisza i spokój. To też czuli się tu bardzo dobrze.

Kazimierz Dąbrowski.

o-o-o———

O cieplicy Jaszczurówce.

Trzeba mieć coś usprawiedliwiającego, by dzisiaj pisać pochwały wodzie, kiedy jeszcze nie przebrzmiało echo jej zbrodniczego dzieła, w skutkach swych tak okrutnego. Nie ośmieliłbym się na czyn podobny, gdyby nie zachodziło wiele okoliczności, poprostu zmuszających mnie do tego. Nie mam też z tego powodu żadnych skrupułów, bo w całej pełni zasługuje ona na to, by o niej dobrze mówić, a zwłaszcza, jeżeli się z nią lepiej zapoznało i jej wpływ na sobie samym doświadczyło. Z jednej strony do wypowiedzenia się zmusza mnie wdzięczność, jaką żywię dla niej za tyle memu zdrowiu wyświadczonych dobrodziejstw, a z drugiej strony krzywda, jaką się jej wyrządza z powodu przemilczania w prasie jej walorów i jednoczesnego reklamowania pseudokąpieliska, posiadającego aż — i to jedynie tylko .... „basen do kąpania nóg na Antałówce“, oraz kilku natrysków.

Już w zaraniu istnienia Cieplicy wyrządzono jej krzywdę, nazywając, a raczej przezywając ją **Jaszczurówką.** Co to był za pomysł, co za złośliwość nieludzka! Jaszczur, gad zimny, budzący nawet już na samą myśl o nim dreszcz obrzydzenia. Wydawałoby się z nazwy, że woda przepełniona jest samemi jaszczurkami, a tu tymczasem ani nawet śladu jaszczura. Owszem, były Jaszczury i Jaszczurki, ale to wszystko na dwu nogach i nóżkach, niekąśliwe i wcale, wcale nawet miłe.

Nie mogę wprost zrozumieć, że też już dawni ludzie byli tak złośliwi, bo takiem przezwiskiem obdarzyłby Cieplicę tylko któryś z zawistnych Prysznicôw antałowskich, by ją obrzydzić nieświadomym jej jeszcze dobroci i zalet. W czasie ostatniego potopu widziałem, jak radziby byli wszystkie rozszalałe potoki puścić na nią, jak sforę psów zajadłych, by ją rozniosły i zniszczyły bez śladu. I to dlaczego? Dla tego tylko, że ośmieliła obrać sobie za mieszkanie uroczą dolinę Olczyską zamiast rozpłynąć się w pokorze i poniżeniu swojej godności u zakurzunej pyłem błota, wśród wcale nieromantycznej mgły dymu z pieców kuchennych okolicy Antałówki. Wiedziała, co ją czeka, jakie poniżenie, dlatego wolała obrać cichy, ustronny a tak pełen uroku i powabu zakątek.

Siedź w kącie, znajdą się — i rzeczywiście znaleźliśmy ją, a było nas legjon. Nawet o zgrozo! — codziennie przybywały dwa Jaszczury, stali mieszkańcy Zakopanego, a o miedzę sąsiedzi Antałówki, aby **ranki „haw“ (tutaj) spędzać** w miłym, beztroskim nastroju. Nie zdradzę ich imienia, bo nie uszliby zemsty Prysznicôw.

Jednem słowem była ciżba koło wody, a w wodzie większa, było miło, wesoło i gwarno. Szkoda tylko, że Cieplicy jeszcze wielu nie zna dla swej niepowetowanej szkody. O jakże są godni pożałowania! Gdyby tak Antałówce los ofiarował Cieplicę, ho! ho! ho! dzisiaj byłaby sławna, imię jej wdzierałoby się każdemu do ucha, nawet wróble ćwierkałyby o niej. A tak, to ma teraz za swoje, albo się ją nakrywa ciężką pokrywą milczenia, albo wymawia się jej niestworzone rzeczy. I wstyd mi było wówczas, patrząc na nią, za ludzi i ich niewdzięczność. Kazała się im skuć w kajdany basenu (dobrze chociaż, że rozmiarami dość znacznego), pozbawiła się wolności, chcąc służyć ludzkiemu zdrowiu; by całunem lodowatym nie drażnić ciała niewdzięczników, pozwoliła się ogrzać gdzieś w skalnym kotle głębin ziemi, a w zakamarkach granitowych podziemi wchłonęła wpłuca swą emanacje radową, by ją na powierzchni wydechać i tchnąć ją w strzęp ludzkiego ciała. Zawarła przymierze z uśmiechem słońca i wonią boru, by spędzić biel cierpienia i słabości z twarzy ludzkich. Wszystko to dla ludzkiego dobra, a ludzie wzamian co jej za to dali? Milczenie w najlepszym razie. Ale ci, co przeciw niej są, nie znają jej, napewno nie byli choćby przez chwilę pod jej urokiem, bo gdyby byli, zostaliby już jej oddanymi sprzymierzeńcami, tęsknili by za nią tak, jak my Jaszczury i niecierpliwie czekaliby chwili, kiedyby się mogli znowu rzucić w jej objęcia.

Dr. T. N.

——XX——

Parasole możemy zostawić w domu...

Przesadzone i sprzeczne wieści o powodzi w uzdrowiskach małopolskich wyjaśniają się należycie. Jeszcze niedawno w chaosie sprzecznych wieści powodziowych wyobrażaliśmy sobie, że wszyscy kuracjusze uzdrowisk małopolskich schronili się do wielkiej arki, w której jako Noe urzędowali dyr. Nowotarski z Krynicy i dr. Kaden z Rabki.

Nic podobnego! Wszyscy siedzieli na swoich miejscach, grając jak dawniej w brydża, lub spacerując pod parasolami, bo istotnie lało cokolwiek.

Wszystko wróciło do dawnego, wzorowego porządku. Wszędzie komunikacja, aprowizacja życie towarzyskie, metody kuracyjne itp. — działają sprawnie, ku zadowoleniu licznych i stale rosnących rzesz kuracjuszy. A oto garść najświeższych wiadomości, które otrzymujemy z kilku narazie uzdrowisk małopolskich.

Krynica. Prawie zupełnie nie odczuto tutaj skutków powodzi. Dobry nastrój ani na chwilę nie został przerwany. Żywności poddostatkiem a ceny na poziomie majowym. Pogoda słoneczna, trwała. Teatr lwowski, dancingi, Kiepura, orkiestry, Życie towarzyskie wre. Beztroska taniość. Frekwencja wzrasta.

Iwonicz. Nic tu nie ucierpiało od powodzi. Aprowizacja dobra, obfita, tania. Ceny wogóle obniżone, a od połowy sierpnia zostaną wprowadzone korzystne, tanie ryczałty. Komunikacja kolejowa i drogowa normalna. Pogoda słoneczna..

Rabka. Nic już nie przypomina powodzi, która tylko fragmentarycznie zagrażała Rabce. Komunikacja, aprowizacja. — doskonałe. Ceny maleją. Pogoda słoneczna ustalona. Napływ gości rośnie, ale wygodne miejsca znajdą się dla wszystkich.

Żegiestów. Przepiękna pogoda. Górale twierdzą, że utrzyma się ona do późnej jesieni. Komunikacja, aprowizacja — normalne. Od 1-go sierpnia pensjonaty zniżyły ceny i tak już niskie. 3-tygodniowe ryczałty leczniczo-pobytowe wynoszą tylko 170 zł. Życie miejscowe, urozmaicone atrakcjami i rozrywkami, doskonałe wyniki kuracji i taniość powszechna — czynią z Żegiestowa pełnowartościowe miejsce zdrowotne i wypoczynkowe.

Truskawiec. Wspaniała, słoneczna pogoda. Niezwykła różnorodność kuracji, wysokie walory wód truskawieckich z Naftusią na czele, solanki, wielki basen na wolnem powietrzu na Pomiarkach, liczne atrakcje, taniość — oto zespół zalet tego znakomitego i popularnego uzdrowiska.

Jeżeli do tego pogodnego obrazu dodamy ważny szczegół, że dzięki usilnym staraniom Związku Uzdrowisk Polskich przywrócono 25 procentowe powrotne zniżki kolejowe, będziemy mieli pełnię argumentów, zachęcających do wyjazdu do uzdrowisk w Małopolsce. Jest rzeczą znaną, że wielka grupa uzdrowisk małopolskich z pożytkiem wchłania corocznie dziesiątki tysięcy rodaków z całej Polski i przerabia ten wątły, blady, wymizerowany w miastach materjał ludzki na zdrowe, tęgie, silne, opalone rzesze, z zapasem zdrowia na cały, długi rok.

Wniosek stąd prosty: jedźmy na piękny odcinek lata, na tani sezon do uzdrowisk małopolskich, po zdrowie i należny wypoczynek.

J. L.

Włóczęga wśród chmurnych szczytów Tatr.

Zakopane, sierpień.

Wczesny ranek. Przejmujący, zimny wiatr wieje od gór i przyprawia o „gęsią skórkę“.

Zdzich, wierny towarzysz w doli i niedoli szczęka obok mnie zębami. Razem tworzymy niezły duet. Maszerujemy szybko i po dwóch godzinach — przez Kuźnice i Jaworzynke — przybywamy na Halę Gąsienicową. Spożywamy śniadanie i.., w drogę. Narazie w planie Granaty.

Od Czarnego Stawu skręcamy w lewo, za żółtemi znakami. Kosówka, piarżysty żleb, parę klamer, trochę eksponowana półka, grzęda, skałki i już jesteśmy na prz. wierzchołku Granatów (2232 m.).

Pogoda piękna. Niebo bez chmur. Tylko mgły przewalają się przełęczami i okrywają co chwilę szczyty. Przez dłuższą chwilę podziwiamy w milczeniu piękno gór. Potem Zdzich ustawia aparat fotograficzny, a ja stojąc na dość dużym głazie, zwisającym nad przepaścią i oparty plecami o skałę — robię **„przyjemny wyraz twarzy“.**

Nagle **urywa mi się pod nogą część głazu,** a ja, straciwszy równowagę, siadam z rozmachem na pozostałej części i trzymam się kurczowo skały. Jaką musiałem mieć wtedy minę — tego nie mogę sobie nawet wyobrazić! Tymczasem może 30-kilowy głaz, który się urwał podemną, porywając za sobą lawinę kamieni, potoczył się z wielkim hukiem w przepaść. Odgłos spadku i echo rozlegało się przynajmniej dwie minuty wśród gór. To było mocne wrażenie!...

Po tym epizodzie, który mógł się dla mnie b. marnie zakończyć — zasiadamy do obiadu.

Pokrzepiwszy się na ciele decydujemy się na zrobienie środkowej części Orlej Perci po Krzyżne. Czerwone znaki kierują nas granią, potem stromą rynną i upłazkami na **Granacką Przełęcz** (2156 m.). Stąd przy pomocy liny drucianej, klamer, żelaznej drabinki i stopniami wyciętemi w upłazkach, wydostajemy się na wierzchołek **Orlej Baszty** (2.180 m.).

Droga nadzwyczaj efektowna! Trawiastym stokiem i b. stromym, skośnym kominkiem (klamry i łańcuch) schodzimy na prz. **Pościel Jasińskiego.** Znów trawiasto-piarżysty stok, ukośny gzyms na olbrzymiej, eksponowanej płycie i jesteśmy na **Przełęczy Nowickiego.**

Co chwilę, przystajemy i podziwiamy otwierające się pod nogami przepaście. Szalenie nam się ta droga podoba. Na brak urozmaicenia narzekać nie możemy!

Teraz zjeżdżamy dwoma siodełkami **Wielkiej Buczynowej Turni.** Przez prz. Buczynową, uciążliwy żleb i stopnie dostajemy się na **Małą Buczynową Turnię. (2175 m.)** A po 20 min. jesteśmy na **Krzyżnem.** (2151 m.)

Godzina czwarta popołudniu. Namyślamy się, czy robić trzecią część Orlej Perci, t. j. **Wołoszyn,** czy też zejść wdół i Doliną Roztoki udać się do schroniska w Roztoce. Decydujemy się na to ostatnie.

Z Krzyżnego schodzimy b. uciążliwym żlebem i zakosami w stronę schroniska przy Pięciu Stawach Polskich. Podziwiamy chwilę wodospad Siklawa, a potem Doliną Roztoki dochodzimy wieczorem do schroniska w Roztoce. W tym pierwszym dniu mieliśmy 13 godzin ciągłego marszu.

Następnego dnia niestety beznadziejny deszcz zmusza nas do całodziennego próżnowania. Zdołaliśmy, dopiero wieczorem, oglądnąć tylko Morskie Oko (1393 m.) i Czarny Staw (1584 m.), oraz zrobić parę zdjęć fotograficznych

Trzeciego dnia o godzinie 4.30 byliśmy już w drodze na Rysy. Mijamy Czarny Staw i przez dwie godziny drapiemy się nadzwyczaj uciążliwym żlebem na grzędę, po której, wśród płyt stopni skalnych i gruzów, dostajemy się przy pomocy klamer i łańcuchów na pn. zach. gran Rysów. Już od kwadransa towarzyszy nam silny wiatr z deszczem. Trzeba się trzymać silnie skał i klamer bo wichura przemocą odrywa. Wreszcie, wśród ulewnego deszczu, wychodzimy na szczyt **Rysów** (2.503 m.). Z lekkiem uczuciem dumy wychodzę na słup graniczny i mówię do Zdzicha: „No teraz jestem dosłownie na najwyższem wzniesieniu Polski“. Ale ulewny deszcz nie pozwala na sentymenty, a silna mgła na podziwianie widoków.

Zdążyliśmy zrobić tylko jedno smutne spostrzeżenie. Oto nieszczęściem Rysów jest ich łatwy dostęp od strony czeskiej. Zupełnie wygodną i łatwą drogą idą całe gromady Czechów, od lat 10 począwszy wzwyż i **„zdobywają“** Rysy.

Przytem uważa sobie prawie każdy jakby za obowiązek zostawić po sobie pewną pamiątkę, tj. odpowiednią ilość śmieci na szczycie! Czego tam niema?.. Pudełka z zapałek, papierosów sardynek, skórki z cytryn i pomarańczy, różnokolorowe papiery itd... Szczyt Rysów — to jeden wielki śmietnik! Skandal! Jest to smutne, ale niestety prawdziwe!!..

Zziębnięci schodzimy szybko na czeską stronę. Przez prz. Waga, obok Żabich Stawów Mięguszowieckich i wzdłuż Żabiego Potoku dochodzimy do Popradzkiego Jeziora (1513 m). Położone prześlicznie — w otoczeniu świerków i limb. Stąd wspaniały widok na Dolinę Złomisk i na szczyty: Osterwa, Tępa i Kończysta (2540 m.). Deszcz ustaje. Opuszczamy więc Popradzkie i po godzinie spaceru znajdujemy się nad **Szczyrbskiem Jeziorem** (ok. 1356 m.). Jest to najpiękniejsze jezioro po połud. stronie Tatr, a piąte z rzędu wśród wszystkich stawów tatrzańskich. Rzucone na tło Wysokich Tatr, a okolone świerkami przedstawia bardzo piękny widok. Nad jeziorem znajduje się najwyżej w granicach Czechosłowacji wzniesione uzdrowisko, Szczyrbskie Jezioro. Stanowi ono własność państwową, odziedziczoną po rządzie węgierskim, który je olbrzymiemi wkładami postawił na prawdziwie europejskiej wyżynie. Składa się ono z szeregu wspaniałych will i luksusowych hoteli.

Ponieważ nastała śliczna pogoda — zwiedzamy całe uzdrowisko i objadamy się taniemi tutaj owocami.

W czwartym dniu robimy „odwrót“. Godzina 6 rano jesteśmy już przy Popradzkiem Jeziorze. Idziemy Doliną Mięguszowiecką i wzdłuż Hińczowego Potoku przychodzimy nad Hińczowe Stawy. Wdrapujemy się zakosami na prz. **Koprową** (2149 m). Tu zobaczyliśmy dwie kozice i z zupełnie bliska — **świstaka.** Zaś w Hlińskiej Dolinie ujrzeliśmy sześć saren.

Przez Ciemne Smreczyny dostajemy się na prz. Zawory (1879 m.), i stąd na prz. Gładką (1994 m.). Schodzimy teraz do Doliny Pięciu Stawów Polskich i znów wychodzimy na prz. Zawrat (2158 m.). Ponieważ jest dopiero 5-ta popołudniu i mamy piękną pogodę — decydujemy się jeszcze na zrobienie **Świnicy.** Idziemy percią, potem trawiastym stokiem Zawratowej Turni, zakosem na urwiste ściany Gąsienicowej Turni i wreszcie przy pomocy klamer i łańcucha bardzo stromem płytowem zacięciem, a w końcu upłazkami i stopniami skalnemi na wierzchołek Świnicy (2306 m.).

Rozpościera się przed nami przepiękny widok... Z północnej strony na Halę Gąsienicową i wdali na Zakopane, ze wschodu na Granaty i Orlą Perć, z zachodu na Czerwone Wierchy, a na południe — u stóp Dolina Pięciu Stawów Polskich, na prawo widok na Dolinę Cichą, Koprową, na Hruby Wierch (2431 m.) i Krywań (2496 m.), a na lewo Wysoką (2565 m.) i Garluch (2663 m.). Całe Wysokie Tatry jak na dłoni. Widok przepiękny!

Z żalem zwracamy po raz ostatni wzrok na te cuda i skierowujemy się na prz. Świnicką, Suchą Dolinę, Halę Gąsienicową i... Zakopane.

E. Kręcioch.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.